

Czekanie w czterech aktach

Czy da się w grudniu ominąć temat świąt? Zapewne tak, ale po co? Świąta budzą w nas emocje, skojarzenia, wspomnienia – a te dobre spośród nich chcemy przekazać naszym dzieciom.

Mieszmamy tradycje z różnych domów, różnych części kraju, czy czasem nawet świata, by osiągnąć ten unikatowy miks, który sprawi, że nasze dzieci będą czekać z wypiekami na twarzach na pierwszą gwiazdkę. Niektórzy z nas będą śpiewać – głośno, bo w święta każdy zna chociaż dwie zwrotki, ale też i dlatego, że w święta wszystko brzmi lepiej. Inni będą próbować każdej z dwunastu potraw, by zapewnić sobie pomyślność na resztę roku. Ktoś schowa łuskę karpia do portfela. Będziemy chłonać zapach pomarańczy, na które już nie czekamy jak kiedyś, a i tak te świąteczne są jakby słodsze. Zachwycimy się smakiem pierniczków, ozdobionych koślawo dziecięcą ręką lub równie koślawo, ale już zdobionych przez dorosłych rozczarowanych, że to nie jest tak proste, jak na Instagramie...

Kocham świąteczne przygotowania. Najchętniej trwałabym w tym radosnym oczekiwaniu już od października i traktowałabym to jako rekompensatę za wszystkie ciemne jesienne wieczory. Zwyczajowo jednak czasem przygotowań świątecznych jest czas adwentu, czas czterech niedziel przed Bożym Narodzeniem, gdy co niedzielę zapala się kolejną świecę na wieńcu adwentowym. O ile w życiu prywatnym odliczam ten czas niecierpliwie, o tyle w życiu zawodowym każda z tych świec oznacza dla mnie rozpoczęcie nowego aktu grudniowego dramatu POZ-etowego.

Świeca pierwsza

„Moje dziecko musi być zdrowe na Mikołajki” – zaczynamy z wysokiego C – marzeniami o zdrowiu. Również marzeniami przezornych dorosłych, którzy już teraz planują kontynuację recept na stałe leki, „żeby do świąt nie przychodzić”.

Świeca druga

Rozpoczyna okres bólów grzbietu spowodowanych ścieraniem kurzu z trudno dostępnych szafek, infekcji związanych z myciem okien w niezapewniającej komfortu termicznego odzieży i innych konsekwencji nagłego zrywu porządkowego, w tym upadków z drabiny.

Świeca trzecia

Jasełka, wigilie szkolno-przedszkolne, działowe, pracownicze i inne okazje do aktualizacji bazy wirusów. Ostatnia szansa na przedświąteczną podmiankę infekcyjną z ludźmi

bliskimi, ale jednak nie na tyle, by byli naszą rodziną. Próby uśmiechów i życzeń. Oficjalne otwarcie sezonu na kończenie wizyt stwierdzeniem: „Wesołych świąt” i odpowiadaniem „Nawzajem”.

Świeca czwarta

Im bliżej świąt. tym jakby jakoś bardziej rodzinnie.

Z jednej strony rodzice i ich małe dzieci, które MUSZĄ wyzdrowieć do świąt. Rodzice zmęczeni, naciskający, by stosować terapie nieadekwatne do schorzeń, by jeszcze dzisiaj wcisnąć dziecko na wizytę, by dorzucić coś z pakietu już dawno wyczerpanych cudów.

Z drugiej strony dorośli i ich nie najmłodszy już rodzice – rodzice schorowani, demencyjni, czasem agresywni. Rodzice niepasujący już do sielskiego obrazu świąt. Ich dzieci, które opiekując się nimi na co dzień, dochodzą do ściany, nie mają siły i ochoty, by spędzać z nimi jeszcze jeden dzień. Wreszcie dzieci, które twierdzą, że ich rodzicom się pogorszyło i że koniecznie trzeba ich zabrać do szpitala albo po prostu „wywieźć” jak najdalej. Ludzie szukający wytchnienia.

Z trzeciej strony są jeszcze oni: dzieci i dorośli, których dręczy samotność. Bolesna nieobecność. I nieważne, czy to nieobecność czasowa, bo bliscy spędzają święta w innej części miasta/ kraju/globu, czy ta permanentna, bo już ich nie ma. Każda z nich atakuje w tym okresie mocniej.

W ostatni dzień przed świętami, zamykając drzwi gabinetu i pozostawiając za sobą bohaterów tych czterech grudniowych aktów, przez chwilę jeszcze myślę o ostatnim rodzaju świątecznej samotności. O samotności, tych którzy dbają o to, żebyśmy mogli pielęgnować swoje świąteczne radości – o kierowcach autobusów, którzy wiozą innych na kolacje wigilijne, o kontrolerach lotów pilnujących, aby ci, którzy przybywają z daleka, mieli tyle samo startów co lądowań, o strażakach czuwających w gotowości, o ratownikach, pielęgniarkach i lekarzach, którzy nie zamykają teraz swoich gabinetów, lecz zaczynają ten wieczór, troszcząc się o zdrowie i życie innych. Myślę i czuję niezmierną wdzięczność za Ich/ Waszą obecność.

Dążąc do nieuchronnej pointy, życzę Wam wszystkim na ten czas spokoju.

Gdybyście w ramach świątecznych przygotowań, potrzebowali energii płynącej ze spotkań z ludźmi i wymiany doświadczeń, to najbliższe spotkanie Koła Matek Lekarek przy Okręgowej Izbie Lekarskiej w Łodzi odbędzie się we wtorek, 13 grudnia o godzinie 16:30.

Katarzyna Czaplicka

Panaceum 12/2022

fot. Cztery świece Adwentu - oczekiwanie dla jednych, ogrom pracy dla innych